

FILM DOKUMENTALNY – PRZEDSTAWIENIE, CZY NAŚLADOWANIE RZECZYWISTOŚCI?

*(...) siedzimy w łodzi uwiązanej do brzegu
i wpatrujemy się w płynącą wodę. Nagle widzimy,
że woda stoi, a my poruszamy się w przeciwnym
kierunku. Rzucamy okiem na brzeg
i przekonujemy się że to woda płynie, a my stoimy
w miejscu.*

Roman Ingarden

Film dokumentalny jako specyficzny rodzaj wypowiedzi, już dzięki swojej nazwie rości sobie prawa do postrzegania go nie tylko w kategoriach sztuki, rozumianej jako specyficzna, subiektywna wypowiedź twórcy. Słowo dokument wskazuje na możliwość ujmowania go w kategoriach obiektywnych, na jego silne zakorzenienia się w otaczającej nas rzeczywistości, w otaczającym nas świecie. Ukazując zachodzące procesy i zjawiska sugeruje, że w pełni uprawniony sposób spełnia wymagania stawiane przed dokumentem pojmowanym jako pewien obiektywny sposób rejestracji faktów, wydarzeń i opisu świata.

Film dokumentalny balansuje jednak na pograniczu życia i sztuki, czego wykładnikiem jest obecność reżysera, osoby, która za pomocą obiektywu przygląda się dziejącej się po drugiej stronie rzeczywistości. Rejestruje ją, ale także sam ją współtworzy. Film, który jest opisem zaistniałego zjawiska, jest również faktem kulturowym. Opisuje ludzi, środowiska, nieraz całe społeczności, ale sam też jest wytworem pewnej kultury.

Andrzej Sapija i Andrzej Brzozowski, w przeprowadzonych przeze mnie rozmowach podkreślali, jak bardzo reżyser, dokonując rejestracji obrazu na taśmie filmowej, jest świadomy swej roli, poprzez którą dokonuje się „przetworzenie” opisywanej rzeczywistości, jak bardzo zdaje sobie sprawę z tego, że - jak pisze Anna Kaplińska: - *dokument jest budowany z elementów rzeczywistego świata i dopiero w całości jest rodzajem wypowiedzi artystycz-*

nej.¹ Elementy obiektywnej rzeczywistości łączą się i mieszają z subiektywnymi motywami reżysera, który nieustannie pozostaje - jak pisze Mario Ruspoli - w krytycznej zależności pomiędzy materiałem a sobą samym, przy ciągłym pytaniu o zgodność z własnym sumieniem o chęć nie sprzeniewierzenia się ukazywanym osobom.² I właśnie takie cechy dokumentu sprawiają, że jest on opisywany w przeciwstawnych sobie kategoriach: jako rejestracja lub kreacja. Uważam, że taka dychotomia nie wyczerpuje w pełni bogactwa filmu dokumentalnego, a przedstawia jedynie pewien jego uproszczony obraz. Opisanie go w dwóch przeciwstawnych kategoriach nie daje odpowiedzi na pytanie, czy jest on czymś więcej niż tylko zniekształconym obrazem rzeczywistości.

Można wyróżnić kilka poziomów istnienia filmu, co jest uwarunkowane istnieniem różnych poziomów widzenia i opisywania jednej i tej samej rzeczywistości. Temat, motyw, myśl przewodnia filmu, czyli czysty, opisywany fakt jest przecież specyfiką realizacji filmu dokumentalnego, który dokonuje rejestracji dających się uchwycić okiem kamery faktów, realnie istniejących bytów, jakimi są ludzie, ich postawy i zachowania. Na ten szczególnie moment, jakim jest sam akt zapisania, utrwalenia danego zjawiska na taśmie, szczególną uwagę zwraca Krzysztof Kieślowski pisząc *jeżeli coś nie jest opisane, właściwie nie istnieje. Jeżeli zaczynamy opisywać, powołujemy w jakimś sensie do życia*³. Zapisane fakty zaistniały realnie w danym czasie i miejscu, a przez tę realność nawet po ich zapisaniu nie przestają oddziaływać na otaczającą je rzeczywistość. Krzysztof Kieślowski tak opisuje bohatera filmu „Nie wiem”: *Podpisał umowę, ale kiedy film był już gotowy, zrozumiałem, że jeśli to się ukaże na ekranie mogę mu zrobić jeszcze większą krzywdę. Na ekranie stało się to dużo bardziej drastyczne, niż w opowiadaniu potocznym, bez kamery. Potem więc wystukałem wszystkie nazwiska, które podawał. Zakryłem je dźwiękiem maszyny do pisania, tak że były nieczytelne i mimo to uważałem dalej, że tego filmu nie należy pokazywać*⁴. Zdarzenia, ludzie, miejsca, czyli to wszystko, co zostało zarejestrowane na taśmie filmowej, jest bez wątpienia autentyczne, nie konstruowane, miało miejsce w rzeczywistości. Poprzez zapis dowiadujemy się o specyfice oglądanego środowiska, obserwujemy stroje, zachowania, postawy bohaterów. Oczywiście jest jednak, że o ile te utrwalone na taśmie fakty miały miejsce w rzeczywistości, uległy pewnej selekcji, którą dokonał twórca, czyli reżyser. W filmie Marcela Łozińskiego „Żeby nie bolało”, widzimy Urszulę Flis, inteligentną kobietę mieszkającą na wsi. Przyjeżdża do niej młoda dziennikarka z Warszawy. To ona zadaje pytania. Nic „samo” się nie dzieje. Chcąc

¹ A. Kaplińska, *Status ontologiczny filmu dokumentalnego na przykładzie twórczości Krzysztofa Kieślowskiego*, w: Kwartalnik filmowy nr 24, PAN, Warszawa 1998.

² L. Zonn, *O montażu w filmie dokumentalnym*, CDK, Warszawa 1986, s. 7.

³ K. Kieślowski, *O sobie*, Wyd. ZNAK, Kraków 1997.

⁴ Ibidem, s. 49.

uwypuklić niektóre elementy, zaciemnia się inne. Na ekranie widzimy jedynie to, co zostało zarejestrowane przez konkretne ujęcie kamery, która jednak nie ma możliwości zarejestrowania już niczego więcej. Zapisany w ten sposób świat ulega fragmentaryzacji, rozpada się na części, ulega rozproszeniu. Proces montażu przypieczętowanie wybiórczość pokazywanych sekwencji. Andrzej Brzozowski w wywiadzie mówi wręcz o tworzeniu drugiego scenariusza, który powstaje po ukończeniu realizacji filmu, którym trzeba się posłużyć podczas montażu.

Dochodzimy do następnego poziomu, czyli subiektywnej i indywidualnej wypowiedzi reżysera na właśnie zarejestrowane zjawiska. Jak podkreślał w rozmowie Andrzej Sapija: *Element przedstawienia jest oczywiście zawarty w takim potocznym rozumieniu, natomiast to jest zazwyczaj interpretacja. Nie naśladowanie, tylko interpretacja.* Tak więc film dokumentalny jest interpretacją widzianej i doznawanej przez niego rzeczywistości. Jego wzorce, wartości, układ emocjonalny są filtrem, przez który przechodzą obrazy, rozmowy, ludzie. Film jest więc pewnym komunikatem swego twórcy, sposobem wyrażenia samego siebie za pomocą specyficznego układu obrazów i dźwięków. Próba nie tyle może narzucenia swego sposobu widzenia i doznawania świata, co pokazania pewnej wrażliwości. Na tym poziomie analizować można nie tylko oglądaną sekwencją zdjęć, ale przede wszystkim twórcę filmu, jego sposób doznawania świata, wrażliwość, motywy podjęcia tych, a nie innych tematów. On, a nie bohaterowie są przedmiotem naszego zainteresowania. Zabieg twórczy, taki jak wyrażanie samego siebie, jest wpisany w każdą dziedzinę sztuki. Do obiektywnie istniejących wydarzeń dodawane jest subiektywne rozumienie ich przez reżysera. Zarejestrowany świat realny zostaje wymieszany z wyrażonym, subiektywnym zdaniem reżysera na jej temat. Wykreowana zostaje „nowa jakość”, nowy obraz, który oparty na realnie występujących faktach, tworzy coś nowego, odmiennego. Konfrontacja Urszuli z dziennikarką jest konieczna, aby można było w pełni opowiedzieć o niej, jej ambicjach, rozumieniu świata, o jej sposobie doznawania rzeczywistości. Bez pewnego celowego zabiegu, którym jest rozmowa, a więc pewien ciąg wcześniej (mniej lub bardziej) przygotowanych pytań i konkretnych założeń, niemożliwe dla widza byłoby tak głębokie „wejście” w zrozumienie motywów jej działań, a także jej samej. Dla samej bohaterki rozmowa staje się pewnym bodźcem do swoistej introspekcji, co jest przyczyną wypowiedzianych na koniec przez nią słów „żeby nie bolało”.

Czym jest więc film dokumentalny? Przedstawieniem, czy naśladowaniem rzeczywistości? Czy element subiektywizmu jego twórcy odbiera mu możliwości odwzorowywania rzeczywistości taką, jaką ona jest, czy wręcz odwrotnie. Jedynie dzięki twórczym zabiegom reżysera możemy dotrzeć do jej istoty? Można to pytanie zadać w inny sposób. Czy ustawienie kamery w okre-

ślonym miejscu i rejestracja faktów w rzeczywistych odstępach czasu oraz pozostawienie tak zarejestrowanego materiału daje podstawy do twierdzenia, że takie sfilmowanie danej rzeczy powie nam o niej więcej niż w przypadku ingerencji reżysera w montowanie i selekcję zarejestrowanych obrazów? Jak wiadomo, takie sposoby ujmowania świata mały już miejsce. Byli twórcy, którzy filmowali sen mężczyzny, a później prezentowali taki film publiczności, która przez kilka godzin mogła oglądać jak on śpi, przewraca się na drugi bok. Czy jednak taki zabieg i taki sposób przedstawienia tematu wnosi coś istotnego lepszego rozumienia świata. Raczej nie. Na co dzień i bez telewizji możemy oglądać pewne obrazy, sceny, motywy. Wierne ich odwzorowanie na ekranie telewizora wydaje się więc nieco zbędne chyba, że zabiegowi temu towarzyszy chęć zachowania pewnych wzorców i przykładów zachowań dla potomnych. Jednak podporządkowując film dokumentalny tylko takiemu celowi, redukujemy go jedynie do roli naśladowcy rzeczywistości. Odbieramy mu tym samym możliwość osadzania jego treści w głębszych kontekstach, skupiając się tylko i wyłącznie na kolejno oglądanych obrazach, jak ma to miejsce w reportażach. I tu uwypukla się znaczenie procesu interpretacji twórcy, jako zabiegu umieszczenia obrazu w pewnym kontekście społecznym. Celowe powiązanie niektórych scen ze sobą, a więc pewien zabieg manipulacji materiałem staje się przyczyną i podłożem do sformułowania konkretnych już sądów o przedstawianych faktach. Cytując Richarda Leacocka: *Kiedy zaczynamy film, nie wiemy, co jest istotą jego tematu. Sam film pomaga nam wnikać w temat, zrozumieć sens sprawy; zobaczyć nici, które go wiążą.*

Przedstawienie rzeczywistości w filmie dokumentalnym rozumiem więc nie tylko jako rejestrację pewnych zjawisk (którą to wcześniej określiłam już jako naśladowanie rzeczywistości), ale jako ukazanie powiązania i wzajemnych relacji pomiędzy elementami składającymi się na tę rzeczywistość. Jak powiedział podczas wywiadu Andrzej Brzozowski: *przedstawienie takie nie może się odbyć w sposób odbiciowy, ale wymaga głębszych procesów myślowych.* I tylko za pomocą takich zabiegów twórca jest w stanie dotrzeć do istoty opisywanej przez siebie rzeczywistości. Pewna manipulacja, która dokonuje się za każdym ujęciem kamery, służy odkryciu czegoś nowego, nadaniu sensu, pewnej uniwersalności myśli, która wyłoniła się wraz z następującymi po sobie ujęciami. To właśnie wzajemne przeplatanie się dwóch odmiennych światów: reżysera, i bohatera jego filmu, stanowi konstytutywną cechę dokumentu. Myślę jednak, że właśnie pomieszanie ze sobą tych dwóch elementów daje pełen obraz zjawiska, jakim jest film dokumentalny.